

Ukraińsko-niemieckie konsultacje międzyrządowe z 14 kwietnia br.

Tytus Jaskułowski
Analityk The Opportunity

28.04.2026

Niezależnie od medialnych ocen omawianego niniejszym spotkania, sam fakt jego realizacji, po raz pierwszy od 2004 r., nie uprawnia do stawiania tezy o przełomie w kontaktach zainteresowanych państw. Rozmowy kanclerza Scholza i prezydenta Zeleńskiego to element gry dyplomatycznej między Polską, Niemcami, Rosją i Ukrainą. Nie zmienia ona faktu, iż stosunek rządu w Berlinie do tej ostatniej pozostaje nadal funkcją własnych relacji z władzami w Moskwie.

Kontakty niemiecko-ukraińskie pozostawały od 1991 r. pochodną polityki rządów federalnych w stosunku do Rosji. To ta ostatnia pozostawała w centrum zainteresowania władz w Berlinie, implikując dystans wobec Kijowa, konieczny na tyle aby nie narażał interesów RFN. Chodziło w tym przypadku zarówno o własne inwestycje w Rosji, import surowców energetycznych, ale także rynek zbytu, o wiele większy aniżeli ten na Ukrainie.

Przesilenia polityczne na miejscu, takie jak „kolorowe rewolucje”, odznaczały się co prawda mniej lub bardziej widocznym wsparciem dla tych polityków, którzy część własnej kariery poza aktywnością publiczną realizowali w Niemczech (W. Kliczko). Nie zmieniało to jednak istoty stanowiska RFN, wyrażonego także tym, iż od ostatnich konsultacji międzyrządowych minęło 20 lat.

Wbrew pozorom, rosyjska agresja w 2022 r. nie do końca zmieniła opisane wcześniej pryncypia. Co więcej, były one doskonale znane stronie ukraińskiej. Mimo owej świadomości, nie ograniczyła ona kontaktów z władzami RFN. Można nawet posunąć się do stwierdzenia, iż to niemiecki cynizm dyplomatyczny został przejęty do instrumentarium stosowanego przez władze Ukrainy po rozpoczęciu wojny.

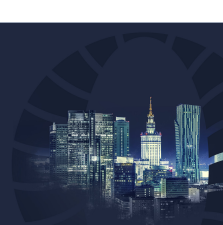
I tak, władze RFN nie były przekonane o powodzeniu pierwszej fazy wojny obronnej, względnie o możliwości tak długiego prowadzenia kampanii, jak ma to miejsce do chwili obecnej. Równie znamienne co dwuznaczne pozostawały wizyty prominentnych niemieckich urzędników na miejscu bezpośrednio przed atakiem, tj. szefa wywiadu. Mogły one, przy dużej dawce złej woli, sugerować plany przygotowania przez RFN

nieoficjalnego porozumienia z Rosją po potencjalnej przegranej Ukrainy w pierwszej fazie wojny. Podobnie symboliczne pozostawały, nie tylko w przestrzeni medialnej, dostawy na front niezbyt nowoczesnych hełmów, czy też konsekwentna odmowa przekazywania Siłom Zbrojnym Ukrainy pocisków dalekiego zasięgu „Taurus”.

Dlaczego zatem RFN postanowił o przyjęciu ponad 1,4 mln ukraińskich uchodźców oraz przekazaniu do 2025 r. pomocy wojskowej w wysokości 28 mld euro. Otóż uczynił to, gdyż takie działania ułatwiały prowadzenie własnych relacji z Polską oraz Rosją.

Pomoc Ukrainie jest jasnym sygnałem RFN wobec władz w Moskwie o tym, iż kontakty z obszarem postradzieckim nie muszą być przez nią monopolizowane. A Niemcy mogą posiadać w tym zakresie interesujące alternatywy. Owe alternatywy oznaczały także rozbudowę wpływów ekonomicznych i politycznych na Ukrainie w momencie, w którym dotychczasowi liderzy wsparcia dla rządu w Kijowie, tj. np. Polska, nie nauczyły się dyskutować własnej, i wielokrotnie istotniejszej niż niemiecka, pomocy wojskowej. Każda oferta dla rządu w Kijowie pozostaje więc jednoczesną ofertą dla Rosji, wysłaną po to, aby sprawdzić, czy ta ostatnia jest gotowa do kompromisu.

Niezależnie o tego, iż władze ukraińskie wiedziały, że w przypadku innego rozwoju sytuacji militarnej, RFN poświęciłyby ten kraj natychmiast w imię własnych relacji z Rosją, to w Berlinie (a nie Warszawie) utworzono np. centra do spraw rozwoju własnego uzbrojenia. Działo się tak dlatego, iż, niewątpliwie cynicznie, uznano w Kijowie, że to gospodarka RFN, a nie np. Polski daje większe możliwości dla rozwoju





własnego przemysłu zbrojeniowego. Ceną tegoż było np. przekazywanie Bundeswehrze najnowszych doświadczeń z wykorzystania sprzętu w warunkach bojowych.

Nadal jednak relacje bilateralne obu państw mają charakter tylko i wyłącznie taktyczny. Obecne postanowienia, zaprezentowane na marginesie odbytych konsultacji, w tym typowa dyplomatyczna megalomania w głoszonych oświadczeniach np. o strategicznym partnerstwie, nie oznaczają trwałej zmiany. To, co jest, ma znamiona bieżącej wymiany dóbr, ale niczego więcej. Oznacza to zarazem, iż w momencie, w którym dojdzie np. do kolejnego przesilenia politycznego w USA i/lub Rosji, Ukraina bardzo szybko powróci do rozwoju relacji ze Stanami Zjednoczonymi oraz Polską, a RFN z Federacją Rosyjską. Co więcej, także Ukraina może, poprzez rozwój kontaktów w Niemczech oczekiwać jakiś koncesji ze strony polskiej za ich zaniechanie albo ich prowadzenie w sposób pożądany dla władz RP.

Formalnie w trakcie odbytych konsultacji zgodzono się na przekazanie Ukrainie 230 mln euro na pomoc rozwojową, np. celem ochrony infrastruktury energetycznej. Oczekiwano zwiększenia działań władz w Kijowie w ograniczeniu przyjazdu do Europy, czyli RFN, mężczyzn w wieku poborowym, a także w koordynacji ich powrotu do Ojczyzny. Europejskie aspiracje Ukrainy, po raz kolejny powiązane z tempem walki z korupcją na miejscu. Konsekwentnie nie udzielono w Berlinie zgody na przekazywanie pocisków Taurus. RFN jest ponadto przeciwna wejściu Ukrainy do UE w 2027 r. I to pozostaje kluczowym rezultatem spotkania, a nie mało precyzyjne frazy z komunikatu końcowego o chęci rządu RFN, który, tytułem przykładu, „jak najszybciej sprawdzi możliwość podpisania z Ukrainą porozumienia w sprawie dronów dalekiego zasięgu”. Nie zmieniają tego kolejne dostawy uzbrojenia dla Ukrainy, w rodzaju systemów obrony przeciwlotniczej czy rakiet ziemia-powietrze, względnie sfinansowanie niewyprodukowanych jeszcze pocisków „Patriot”. Warto w tym miejscu przypomnieć, iż same oszczędności planowane w niemieckim systemie zabezpieczenia zdrowotnego mają przynieść do budżetu 20 mld euro. Pomoc dla Ukrainy nadal pozostaje więc niewielkim obciążeniem dla miejscowego podatnika.

Polityka obu państw po zakończeniu konsultacji nie ulegnie zmianie. Po wizycie w Berlinie prezydent Zełenski udał się do Norwegii, aby podpisywać tam kolejną umowę o partnerstwie dot. bezpieczeństwa. W trakcie obrad, znany z kontrowersyjnych wypowiedzi, premier rządu krajowego Saksonii, Michael Kretschmer, po raz kolejny zaatakował tymczasem tworzony przez jego

własną partię federalny gabinet, domagając się zmian w polityce energetycznej. Zmiany te byłby dobrze przyjęte w Rosji. Wydaje się zatem celowym zadać pytanie, co generowały regularne zaproszenia dla niego wysyłane przez ambasadę RP. I czy przyniosły coś więcej aniżeli dokumentacja fotograficzna na stronie internetowej placówki, zapowiedziany w trakcie omawianych niniejszym konsultacji „ukraińsko-niemiecki sezon kulturalny”, względnie komentarz prezydenta Zełeńskiego o tym, iż kwestia powrotu Ukraińców do Ojczyzny jest kwestią ich uczciwości wobec własnego państwa. Kretschmer tymczasem, świadomie lub nie, wysłał stronie rosyjskiej komunikat o tym, iż, w zależności od zmiany postawy władz w Moskwie, podobna zmiana w polityce rządu federalnego może być poważnie brana pod uwagę.

Ostatnim pytaniem w kontekście prezentowanego spotkania jest to, w jaki sposób działać będzie otwarte, przy jego okazji, centrum koordynacyjne dla Ukraińców zamierzających wrócić do Ojczyzny. Ponieważ instytucja ta ma spełniać jednocześnie rolę instytutu kultury, należy zastanowić się na ile nadal właściwe jest poświęcanie większości mocy przerobowych oddziału Instytutu Pileckiego w Berlinie na promowanie tematów dotyczących obszaru postradzieckiego i ukraińskiego, a także czy wypracowano do dnia dzisiejszego jasną strukturę koordynującą i planującą polskie zainteresowanie polityką wschodnią, jako elementu realizowania dyplomacji kulturalnej na terenie RFN, implementowanej potem przez Instytut Pileckiego, Mieroszewskiego, OSW, Instytutu Polskie, MSZ, etc.

